Ner 156. Kraków, Piątek 13 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 12 lipca.

Ogłoszone wczoraj pismo Ojca Swiętego do kardynała Schoenborna jest aktem politycznym pierwszorzędnego znaczenia. Sama ta polityczna doniosłość aktu świadczy o słuszności słów, które w dniu 21 kwietnia b. r. wypowiedział w Izbie poselskiej p. minister wyznań o nierozłączności Kościoła i państwa, celów jednego a drugiego. Bo pismo papieskie, które w swym adresie zwraca się do duchownych pasterzy wiernych, a za główny cel ma wskazywanie dróg dla „nigdy nie kończącej się szczęśliwości dusz;“ jednak w swych ostatecznych wnioskach przedstawia wytyczną linię postępowania także dla świeckich katolików i bardzo dobitnie naznacza formy, w jakich objawiać się winna ich „troska o szczęśliwość ziemską i przemijającą.“ Więc samo wrażenie głębokie, jakie w szeregach walczących za ziemską szczęśliwość społeczeństwa sprawiło pismo Leona XIII, wskazuje, że „samodzielność nie oznacza rozdziału, a niezawisłość obojętności,“ jak brzmią słowa ministra, które „z wielkiem zadowoleniem“ usłyszał Ojciec Swięty.

Jest mianowicie pismo papieskie niezmiernie silną zachętą dla tych, politycznie umiarkowanych katolików, którzy, nosząc w sercu i sumieniu wiernie ideał religijnego wychowania młodzieży, wzdragają się wszakże ideał ten swój w ten sposób urzeczywistniać, iżby w następstwie ich działania w obecnych warunkach politycznych mogli wrogowie Kościoła znów skuteczniej szerzyć fałszywe „mniemanie, iż pomiędzy władzą państwową a Kościołem musi z konieczności panować niezgoda,“ mniemanie, nad które, wedle słów papieskich, „niemasz nic gorszego i dla powszechnego dobra szkodliwszego.“

W przemówieniu swem, które tak niezwykłego i tak zaszczytnego doczekało się uznania, dotknął p. Madeyski kwestyi ewolucyi owych właśnie mniemań o stosunku Kościoła do państwa. Zaznaczył, że jeśli dawniej stosunek ten niejedni skłonni byli przedstawiać sobie w obrazie dwóch, zawsze do boju gotowych przeciwników, to później wyobrażenie to ustąpiło miejsca „ideałowi“ zupełnego między temi władzami rozdziału. P. minister potępił oba te mniemania. Ale możemy w zaznaczeniu tej ewolucyi umysłowej pójść o krok dalej; możemy z całą pewnością twierdzić, że dziś niema w Austryi poważnego stronnictwa, któreby rozdział Kościoła od państwa, a cóż dopiero walkę kulturną wypisywało na swym sztandarze. Tryumf to dla katolicyzmu negatywny tylko, ale niemniej cenny, bo w skutkach swych polega na bardzo zasadniczej zmianie ogólnych warunków bytu i działania katolickiego społeczeństwa i Kościoła. Te ogólne warunki utrzymać i poprawiać jest dla społeczeństwa katolickiego obowiązkiem i zadaniem naczelnem, pierwszem, ważniejszem od wywalczania pojedynczych postulatów, choć bynajmniej nie wyrzekaniem się ich lub zapieraniem. Bo ewolucya, o której mówimy, nie jest skończona, ani zamknięta, przeciwnie dokonywa się w całej prawie Europie przed oczyma naszemi. Pod wpływem skrajnych prądów politycznych i społecznych szeregują się i zwierają zastępy umiarkowane; wszystkie, tak różne czynniki konserwatywne zbliżają się ku sobie: zaznaczył to w swej pierwszej mowie, wypowiedzianej od stołu rządowego, przedstawiciel liberalizmu w Austryi, p. Plener! Więc nie jest optymizmem sądzić i ufać, że po walce, potem po obojętności, po braku nienawiści i niechęci, przyjdzie epoka politycznej życzliwości między czynnikami dawniej się zwalczającymi. Kościół, który zawsze prowadzi walkę, gdzie mu to obowiązek wskazuje, zawsze pragnie pokoju i potrzebuje go. A nikt nigdy tyle dla tego wielkiego celu nie zdziałał, co Leon XIII, nikt tyle z działania tego dla wiary nie wyciągnął pożytku.

Powiedzieliśmy, że pismo Ojca świętego jest dla umiarkowanych politycznie żywiołów katolickich wielką zachętą. Łatwo to odgadnąć. Nie brak niestety, zwłaszcza w niemieckich prowincyach państwa, czynników politycznych, które ze szczerą z pewnością troską o dobro i przyszły tryumf Kościoła łączą akcyę publiczną, przybierającą wprost radykalne formy polityczne. Co gorsza, że w następstwie tej ich politycznej opozycyi rodzi się zbyt często sprzeczność między stosunkiem episkopatu a dążnościami tych czynników, tak, że polityczna opozycya wyradza kościelne niebezpieczeństwa. Można wymienić szereg nazwisk, niestety i duchownych, w Austryi, którzy na tę zgubną drogę wchodzą. Mniemana konieczność opozycyi polityczno-społecznej doprowadza do podkopania karności kościelnej. Otóż Ojciec święty w kilku słowach niszczy podstawę całego tego ruchu, tyle dla Kościoła zgubnego: w tych słowach, gdzie Leon XIII udziela biskupom „zasłużonej pochwały za to, co dotychczas uczynili“ i wzywa ich „z naciskiem, aby i na przyszłość tak samo czynili.“ Wraz ze stwierdzeniem tego upada cała premisa owego pod względem religijnym „ostrzejszego tonu“, bo upada nieodzowność politycznej i społecznej opozycyi. Gdyby się co do znaczenia tego ustępu listu papieskiego mogło jakiekolwiek mieć wątpliwości, usuwa je końcowy zwrot pisma, w którym Papież wprost wzywa biskupów, aby popierali działalność ministra wyznań i oświaty. A Papież wie doskonale, że ta działalność, choć zawsze szczerze dla Kościoła życzliwa, nie może się poruszać torem, na który katolicka opozycya dzisiejsza radaby pchnąć dalszy rozwój kościelno-politycznych stosunków wewnętrznych Austryi.

Z przedziwnym taktem i delikatnością nakreśla więc Leon XIII kierunek polityczny katolikom w Austryi. Wszystkiego, co się zdobyło poprawą ogólnych warunków bytu, radzi bronić i ratować, niczego porywczością na szwank wystawiać nie pozwala. Z ojcowską troskliwością wyszukuje tego, co łączy, unika tego, co dzieli, a stylizacyą swojego listu, zwłaszcza zaś tem, czego w nim ani słowem nie wspomina, daje wielką i mądrą naukę tym wszystkim, dla których w dzisiejszych trudnych warunkach reforma wychowania w duchu chrześciańskim staje się cenną dopiero wówczas, kiedy się zamienia w hasło do ostrej walki politycznej!

Prawitielstwiennyj Wiestnik ogłosił rozporządzenie rządowe, upoważniające bank państwa do udzielania „dziedzicznej“ szlachcie rosyjskiej pożyczek na zakupno dóbr od osób polskiego pochodzenia, na Litwie, Podolu, Ukrainie i Wołyniu, aż do wysokości $^3/_4$ ceny szacunkowej tych dóbr. Rozporządzenie to jest wprawdzie dalszem ogniwem owego łańcucha wyjątkowych środków, używanych przez rząd rosyjski dla zniszczenia żywiołu polskiego na Rusi, ale jest także jednym z licznych objawów zupełnego bankructwa polityki rusyfikacyjnej. Bliższe rozpatrzenie treści owego upoważnienia potwierdzi to zapatrywanie.

Od roku 1863 dąży rząd rosyjski wszelkimi, najczęściej barbarzyńskimi środkami, do wzmocnienia rosyjskiej większej posiadłości w t. zw. północnym i południowo-zachodnim kraju. W tym celu zakazano Polakom nabywać dobra w tych prowincyach — skonfiskowano pod rozmaitymi pozorami mnóstwo rozległych majątków i rozdawano je Rosyanom; udzielono osobom rosyjskiego pochodzenia, nabywającym dobra od Polaków, ogromne ulgi podatkowe, a nareszcie ów może najdzikszy ukaz, nakazujący Polakom obcym pod danym sprzedawać majątki ziemskie w pewnym przepisanym terminie, był również w gruncie rzeczy niczem innem, tylko rodzajem konfiskaty. Wszystkie te usiłowania chybiły celu i dziś, jak przed 30 laty, można powiedzieć, że rosyjska większa własność istnieje na Litwie i na Rusi tylko pozornie. Wprawdzie Rosyanie są właścicielami setek tysięcy morgów ziemi, ale nie osiedlają się wcale w nabytych majątkach i w nich nie gospodarują. Przyczyn tego zjawiska szukać należy w jakości ludzi, kupujących majątki w prowincyach zabranych. Są to prawie wyłącznie czynownicy wszelkich kategoryj, którzy kupno dóbr uważają za dobrą spekulacyę i kupują majątki, nie mając zwykle żadnego kapitału. Korzystają oni z ulg podatkowych i kredytu w banku państwa lub banku szlacheckim, obdłużają majątek często powyżej jego rzeczywistej wartości, a następnie odprzedają innym spekulantom, którzy albo ziemię parcelują pomiędzy włościan, albo doprowadzają do licytacyi i dla braku licytantów kupują znów majątek, na imię żon czy braci za bezcen. W ten sposób bank państwa utracił miliony, które utonęły w kieszeniach czynowników, umiejących zręcznie połączyć wymagania „patryotyzmu“ z własnym interesem.

Polacy, zmuszeni ekonomicznem położeniem, sprzedawali majątki, ale żywioł rosyjski nie wzmacniał się przez to ani liczebnie, ani moralnie, i dotychczas jeszcze po za sferą urzędniczą niema prawie Rosyan ani na Litwie, ani na Ukrainie. Otóż nowe rozporządzenie ma jedynie na celu skłonić prawdziwych rosyjskich ziemian do nabywania dóbr w dawnej Polsce i osiedlania się tam. Dlatego to pożyczki do wysokości $^3/_4$ ceny szacunkowej nabytego majątku będą udzielane jedynie rosyjskiej dziedzicznej szlachcie. Szlachectwo *(dworiaństwo)* tak zwane osobiste, nabywają w Rosyi z wielką łatwością urzędnicy mniej lub więcej nieposzlakowani, oficerowie niższych rang i kupcy bogatsi; szlachectwo dziedziczne nabywa się znacznie trudniej, a do tej kategoryi należą przeważnie potomkowie historycznej szlachty, o ile o takiej klasie może być mowa w Rosyi. Gdyby rozporządzenie nie zawierało ograniczenia, że przywilej wysokiej pożyczki otrzymają tylko nabywcy polskich majątków, miałoby ono swoje dobre strony. Wśród obecnych okoliczności osiedlenie się na Litwie i Podolu pewnej liczby rosyjskich ziemian, którzy stanowią niezawodnie żywioł o wiele uczciwszy od czynowników i popowiczów, grasujących tam obecnie, zmusiłoby rząd do zaniechania teraźniejszej polityki, zmierzającej do ekonomicznego zrujnowania dawnych polskich prowincyj. Szkodząc bowiem Polakom, naraziłby rząd jednocześnie interesa Rosyan; ale trzeba zauważyć, że udzielanie tak wysokich pożyczek równa się darowiznie, gdyż oszacowanie będzie niezawodnie tak urządzane, że pożyczka pokryje całą cenę kupna. Tak korzystne warunki skuszą niezawodnie różnych zrujnowanych obywateli środkowej Rosyi do nabywania majątków bez pieniędzy — powiększy się zatem kategorya spekulantów, ale moralna wartość żywiołu rosyjskiego wcale się nie podniesie.

Rosyanie uczciwi, którzy sami pracują na roli, nie porzucą stron rodzinnych, dla osiedlania się wśród społeczeństwa obcego i gospodarowania w warunkach zupełnie odmiennych, a po większej części niekorzystnych; do kupowania majątków rzucą się zatem tylko ludzie, którzy wyzyskują sposobność łatwego kredytu, aby poprawić za pomocą pożyczki stan swoich interesów; możemy się zatem spodziewać nowego najazdu czynowników, tylko wyższych kategoryj, niż dotychczas. Innych następstw nowy ukaz nie wywoła. Żywioł polski na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie wytrzymał już tak silne i gwałtowne ciosy, że nie nadwerężу go ten nowy wysiłek rosyjskiej przemocy, obmyślany ze złą wolą, ale niezręcznie. Rosyanie, bezstronnie oceniający stosunki polskie, o ile tacy istnieją, wiedzą dobrze, że wobec ogólnego przesilenia rolniczego, wobec niesłychanie niskich cen na zboże i podatków rosnących z każdym rokiem, dochód z ziemi jest niezmiernie niski i utrzymać go jedynie można przez ciężką, wytrwałą, osobistą pracę. Nawet zatem darowane majątki, z których trzeba opłacać raty bankowe, mogą się stać ciężarem dla ich właścicieli, a w każdym razie wymagają znacznych nakładów. W ogólności zarówno owo sztuczne popychanie rosyjskich ziemian na zachód, jak i zamierzona kolonizacya Litwy przez rosyjskich włościan, jest pogwałceniem zasadniczem praw ekonomicznych, które bądź co bądź są silniejsze, niż wszelka eksterminacyjna polityka. Można je chwilowo przełamać, ale nikt nie potrafi ich zmienić.

Przegląd polityczny.

Pismo papieskie, którego znaczenie omawiamy na czele, jest dziś najwybitniejszym tematem rozmyślań dzienników wiedeńskich. Organa katolickie oczywiście oddają aktowi temu należną cześć i uznanie.

W szczególności stwierdza *Cons. Correspondenz*, iż „Papież posiada zaufanie do rządu austryackiego i katolicy w Austryi mogą śmiało zaufanie to podzielać. Czynią więc dobrze, gdy w dyskusyi o sprawie szkolnej nietylko unikają wszystkiego, co przeciwnicy mogliby fałszywie tłumaczyć jako zagrożenie koalicyi, lecz nawet gdy, właśnie ze względu na sprawę szkolną, popierają koalicyę i jej działalność.“ Znaczące swe uwagi zamyka organ klubu Hohenwarta następującem zdaniem: „Z natury rzeczy wynika wszakże, że rząd, który wyszedł z koalicyi stronnictw większości parlamentarnej, tylko wówczas zdoła okazać przychylność episkopatowi, jeśli utrzymany zostanie obecny paralelogram sił w koalicyi.“ Jestto bardzo słuszne upomnienie tych wszystkich, którzy w pozostaniu w klubie Hohenwarta widzą przeszkodę do prawdziwie katolickiej akcyi politycznej.

Z pism liberalnych *Neue fr. Presse* trzyma się wiernie starej tradycyi, przez co stwierdza, że nie każda stara tradycya jest dobra. Uznając słusznie, że list Ojca świętego jest poparciem umiarkowanych żywiołów katolickich, posuwa się organ liberalny zaraz bardzo ryzykownie dalej, widząc w akcie tym formalne ze strony Papieża uznanie obecnego austryackiego ustawodawstwa szkolnego, rodzaj polityczno-kościelnej absolucyi dla Hasnera i Glasera. Oczywiście ta część wywodów *Neue fr. Presse* przyjętą będzie przez wszystkich katolików tylko uśmiechem pobłażania. Rzecz jednak łatwa do przewidzenia, że na tem pismo wiedeńskie nie poprzestaje. Twierdzi ono, że idzie tu tylko o zmianę taktyki, nie celu, i że Ojciec św. dąży do tego, co *Neue fr. Presse* nowym terminem technicznym zwie: *clericale Staatsschule.* Z tego powodu podnosi się w końcu wywodów głos przestrogi czy ostrzeżenia dla liberalnych, aby byli na baczności! Główna więc część uwag tego artykułu rozgrywa się na tle owego znanego niebezpieczeństwa: podkopania liberalnych ustaw przez klerykalną praktykę administracyjną. W epoce koalicyjnej szkoda słowa na polemikę z tym absurdem.

Fremdenblatt bardzo przychylnie wita pismo Leona XIII, a tylko bardzo niepotrzebnie wyraża obawę, że może ono wśród liberalnych wywołać niechęć z powodu mniemanego mieszania się Papieża do wewnętrznej polityki w Austryi. Niepotrzebnie bo dotąd nikt tego zarzutu nie podniósł, a nie jest rzeczą półurzędowych organów podsuwać doktrynerom twierdzenia, przeciw którym musiałyby też same półurzędowe pisma później występować. — W ogóle z pism, które do tej chwili mamy pod ręką, jedynie skrajnie narodowa *Ostdeutsche Rundschau* oburza się na p. Madeyskiego, że na takie zasłużył pochwały, a zwracając się przeciw koalicyi, wyraża nadzieję, że wkrótce i p. Plener doczeka się papieskiego uznania!

Niemiecka Rada związkowa uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu, odbytem dnia 10 lipca, utrzymać ustawę, zakazującą Jezuitom osiedlenia w Niemczech, a zarazem zezwolić na powrót Redemptorystów i Ojców świętego Ducha. Jak wiadomo, parlament niemiecki uchwalił dnia 4 lipca 1872 r. ustawę, znoszącą w granicach niemieckiego państwa zakon Jezuitów, tudzież „zakony i kongregacye Jezuitom pokrewne.“ Określenie tego „powinowactwa“ pozostawiono Radzie związkowej, która orzekła uchwałą z dnia 20 maja 1871 r., że Redemptoryści, Lazaryści, Ojcowie świętego Ducha i kongregacya św. Serca Jezusowego pozostają w najściślejszym związku z Jezuitami i mają być jednocześnie z Niemiec usunięci. Uchwała ta została oczywiście natychmiast dokonana. Pomiędzy katolicką ludnością Niemiec rozpoczęła się odrazu agitacya za zniesieniem anty-jezuickiej ustawy lub przynajmniej za wyjęciem z pod jej przepisów Redemptorystów i Ojców świętego Ducha. Stronnictwo centrum stawiało na każdej sesyi parlamentu odnośny wniosek, który rzeczywiście dwukrotnie, ostatni zaś przed kilku miesiącami przyjęty został. Uchwała parlamentu ma jednak moc obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu jej przez Radę związkową. Otóż skład Rady związkowej jest obecnie taki, że o zniesieniu ustawy anty-jezuickiej nie mogło być mowy. Rzecz dziwna, że katolicy nie mogli liczyć nawet na poparcie Bawaryi. Wobec tego centrum usiłowało doprowadzić przynajmniej do uchylenia banicyi Redemptorystów. Zakon ten był niezmiernie popularny zwłaszcza w południowych Niemczech, gdzie skutecznie dopomagał do walki z socyalistyczną agitacyą. Rokowania trwały bardzo długo. Zażądano

---

Po zamknięciu sezonu.

Kilka uwag o teatrze.

Ten, kto się u nas na teatrze zna najlepiej, w miesiąc już po otwarciu teatru miał sposobność stwierdzić, że „trudno o lepsze dowody już nietylko najlepszych chęci, ale i istotnych usiłowań, jak te, które na wstępie złożył nowy dyrektor. Niczego nie szczędził, niczem ani odstraszyć, ani ubezwładnić , ani wyzuć się z wiary w powodzenie nie dał. Zrobił, co mógł i jak sam sądził, co będzie najlepiej.“ Dziś po zamknięciu sezonu trzeba chyba powtórzyć to samo i dodać, że usiłowania te niejednokrotnie dobre wydały skutki, a wiara w powodzenie nie zawiodła. Krótką taką uwagę można było wprawdzie wpisać odrazu w jedno z ostatnich sprawozdań bieżących; teatr jednak w każdym razie stanął na takiej wyżynie, że ma prawo do czegoś więcej, niż do małomówiących ogólników. W dziejach jego zamknął się okres wstępny: wrażenie, jakie po sobie pozostawił, rozstrzygnąć musi o dalszem usposobieniu i wobec teatru samego i wobec kierunku, w jakim ten teatr jest prowadzony. Więc kiedy już teraz na ubiegły sezon możemy spoglądać z pewnego oddalenia, które ułatwia bezstronność sądu, można i trzeba także dokładniej zdać sobie sprawę z tego, jakim teatr jest naprawdę, cobyśmy chcieli mieć w nim uzupełnione i poprawione, a co utrzymane szczególniej. Przy takiem ogólnem zestawieniu z natury rzeczy wypadnie kłaść główny nacisk na to, co wydaje się być wadą lub brakiem. Niechaj za wysoką pochwałę starczy i to, że braki owe są tak nieliczne, a wady tak rzadkie: oddanie bowiem sprawiedliwości wszystkiemu, co było dobre i godne uznania, wymagałoby rozszerzenia tych uwag do rozmiarów zbyt wielkich. Odrazu zatem lepiej zaznaczmy, że wszystko, o czem tu mowy nie będzie, a w czem do zganienia nic niema, należałoby tylko chwalić, i to szczerze, a nawet czasem i gorąco.

I.

Moralna wartość teatru zależy od repertoaru i od aktorów. Ale moralna wartość, to nie wszystko: wchodzi w grę czynnik trzeci, najważniejszy, z którym liczyć się trzeba, choćby tylko dlatego samego, że dla niego teatr istnieje i bez niego teatru niema. I repertoar więc i aktorzy stosować się muszą do publiczności. A jeżeli kierownik teatru niełatwe ma zadanie, żeby stworzyć pierwszy i zorganizować drugich, to niezawodnie najtrudniej mu zawsze odnieść tryumf nad tą trzecią. Cała praktyczna filozofia kierowania teatrem polega na tem, aby utrzymywać niezamąconą harmonię wśród tego z natury mało zgodnego chóru: zazwyczaj bywa to problem kwadratury koła. Można się tylko bardziej lub mniej zbliżać do ideału; ideał ten zresztą już dlatego jest nieokreślony, że nie zawsze można zdać sobie z tego sprawę, kto właściwie stanowi publiczność, cóż dopiero, jakie są jej gusta, wymagania, pretensye. Dobrze jeszcze jest tam, gdzie prasa zdobyła sobie despotyczną władzę nad umysłami i gdzie jeżeli nie wyraża zdania ogółu, to przynajmniej własne mu narzuca: ale u nas na szczęście, czy na nieszczęście, dziennik bywa tylko mniej lub więcej sympatyczną lekturą, a recenzent teatralny w szczególności jednym z widzów najmniej znaczących i najskromniej objawiających odosobnione zwykle zdanie. Dziwnie bystrej potrzeba przenikliwości, ażeby wyśledzić ten puls, który bije w tłumie, decydującym o losie sztuki, o laurach aktorskich, o rozwoju i powodzeniu teatru.

Przedsiębiorca teatralny, którego pokazuje nam Goethe w prologu *Fausta*, jest, pomimo niezaprzeczonej inteligencyi i zamiłowania fachu, w gruncie rzeczy dość zwyczajnym spekulantem, tak samo, jak jego komik nie jest niczem innem, jak kabotynem dość pospolitego rodzaju. To też sposób, w jaki charakteryzują publiczność, jest bardzo jednostronny. Choćby jednak nawet był mniej więcej prawdziwym, wyciągają z tej charakterystyki bardzo dowolne wnioski na korzyść osobistego zysku, lub łatwego oklasku. Gdybyż to bowiem wolno było bezkarnie, odgadnąwszy raz wolę i upodobanie tłumu, iść bezwładnie za tym prądem! Zbyt prędko zemściłoby się to na teatrze, kto wie nawet, czy nie równie srogo, jak lekceważenie tej woli i tych upodobań. Klucz zagadki leży w tem, aby pogodzić obowiązek wobec sztuki z obowiązkiem wobec tych, do których sztuka ma przemawiać. Bo jeżeli prowadzenie teatru z myślą zwróconą na spekulacyę jest rzeczą złą, prowadzenie go idealistyczne, przemienianie go na świątynię piękna, przystępną dla wybranych, lub na arenę dla eksperymentów czysto literackich, jest rzeczą o tyle gorszą, że pod każdym względem niepraktyczną.

W zastosowaniu do naszego teatru było rzeczą jasną dla wszystkich, że z chwilą, kiedy złożono dyrekcyę w ręce p. Tadeusza Pawlikowskiego, znikła wszelka obawa, aby dzieje nowej sceny miały być dalszym ciągiem kilku ostatnich lat, w których prowadzono interes spekulacyjny, nie pokryty nawet pozorną zapobiegliwością o artystyczny kierunek. Raczej można się było obawiać drugiej ostateczności. Nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby człowiek, nie potrzebujący się liczyć z materyalnym zyskiem, do tego młody, pełen zapału dla sztuki i dla teatru w najszlachetniejszem ich znaczeniu, z wybitnemi aspiracyami literackiemi, a bez rutyny, nabytej doświadczeniem teatralnem, popchnął teatr na tory, na którychby się daremnie usiłowała z nim spotkać publiczność: było wielu niechętnych, którzy z góry zaręczali, że tak będzie, i oburzali się tem zawczasu, twierdząc zresztą zupełnie słusznie, że teatr został wybudowany w pierwszym rzędzie dla Krakowa, a dopiero potem dla swoich przyszłych dyrektorów. Obawy te utrwaliły się tak bardzo, że potem ilekroć p. Pawlikowski pozwolił sobie choć na krok jeden odstąpić od tego, co sąd ogółu chwalił lub choćby tylko tolerował, podnosiły się głośne krzyki zgrozy, że dyrekcya sprzeniewierza się swoim obowiązkom i wystawia nie to, czego chce Kraków. Przypominamy, że tak było z komedyą Zabłockiego i tak samo (żeby już dobry skok literacki uczynić) z dramatem Ibsena.

Dyrekcya tymczasem doskonale zrozumiała, że należy wybrać drogę pośrednią: że mianowicie zarówno sztuka ma swoje prawa, jak i publiczność, której trzeba ustępować często i łagodnie. I gdyby zrozumieniu całego zadania towarzyszyło tak dobre zdawanie sobie sprawy z kwestyi, w jakim kierunku te ustępstwa czynić można i o co w nich chodzi przedewszystkiem, jak dobrą była świadomość owych praw literackich i artystycznych, trudny problem zbliżałby się do rozwiązania. Pierwszy rok jednak z konieczności musiał być rokiem prób; ustępstwa dla publiczności szły czasem w fałszywym kierunku, czasem posuwały się za daleko, a w ogóle nie było w nich ani metody, ani pedagogii. Wynikało to poprostu z tego, że nowy dyrektor nie znał jeszcze dobrze owego terenu, który powinien był sobie dopiero urobić, ani nie mógł zdecydować się jeszcze na kierunek, w jakim miał rozpocząć wychowywanie sobie przyszłych swoich widzów. Dobry teatr powinien sobie wytresować własną publiczność o tyle przynajmniej, aby była dla niego czynnikiem jako tako obliczalnym. U nas zaś to zadanie powinno być o tyle łatwiejsze, że z dawnych świetnych teatralnych czasów pozostał nam spory zapas dobrych przyzwyczajeń, które tylko trzeba odświeżyć i ożywić.

Ludziom, zajmującym się sprawami teatru w Polsce jest nawet rzeczą dobrze znaną, że kontyngens widzów teatralnych, dostarczonych przez nasze miasto jakkolwiek wogóle był zawsze szczupły, był jednak publicznością pod wielu względami bardzo wzorową. Dla kierownictwa teatru publiczność ta jest przedewszystkiem dlatego nieocenioną, że ma swój własny sąd i przywykła lekceważyć zdanie prasy. Można więc na nią oddziaływać bezpośrednio i bez przeszkody: żadne uboczne wpływy skrzywić jej poglądu lub go źle usposobić nie potrafią. Dalej jest to publiczność prawdziwie godna uniwersyteckiej siedziby: otacza wielkim szacunkiem znakomite dzieła literatury powszechnej lat i wieków ubiegłych. Z dawien dawna każda wznowiona sztuka Szekspira może liczyć na stałe i nieodmienne u nas powodzenie: a wystarczy tylko to stwierdzić, żeby zrozumieć rozległe widnokręgi, jakie otwierają się dyrektorowi, chcącemu na ogół oddziaływać dodatnio i artystycznie. Wielkie sukcesy, jakimi w ubiegłym sezonie cieszyły się: *Poskromienie złośnicy*, *Hamlet* i *Jak wam się podoba*, są najlepszym dowodem, że w nowym teatrze żadna pod tym względem nie zaszła zmiana; siedem przedstawień Beaumarchais'go stwierdziło jeszcze dokładniej ten akademicki smak Krakowian.

Oprócz tych doświadczeń mógł p. Tadeusz Pawlikowski uczynić jeszcze inne spostrzeżenie. Oto w ubiegłym sezonie dał się odczuć niepokonany wstręt do nowości, zwłaszcza do oryginalnych. Gdyby nie to, że mamy powody przypuszczać, iż nie należy z objawu tego wyciągać daleko idących wniosków i poprostu przypisywać go tylko trzeba pewnym istotnym wadom repetuaru, o których później przyjdzie kolej pomówić, wypadałoby to poczytać za symptom natury bardzo ujemnej. Bo choć niezawodnie nie jest rzeczą zdrową ten wieczny głód, który zaspokajać często wypada ladajaką strawą, to przecież nic tak nie potrafi obniżyć poziomu repertuaru a nawet i poziomu literatury, jak obojętność i niechęć do wszystkiego, co niema stempla dawnej sławy i wypróbowanych powodzeń. Ale u nas był to objaw wyłącznie przypadkowy. Do niedawna publiczność krakowska uważała za swoje prawo, aby w każdym ty-

opinii teologicznych fakultetów w Monachium i Wircburgu, które zgodnie orzekły, że Redemptoryści nie mają nic wspólnego z Jezuitami. Takie samo zdanie wyraził słynny czy osławiony Döllinger. Obie Izby bawarskiego sejmu oświadczyły się znaczną większością głosów za dopuszczeniem Redemptorystów. Ulegając temu wnioskowi, rząd bawarski, w ogólności nie zbyt pohopny do popierania katolickich żądań, postawił w Radzie związkowej wniosek uchylenia banicyi Redemptorystów, zgadzając się natomiast na odrzucenie uchwały parlamentu, znoszącej anty-jezuicką ustawę. Był to więc kompromis dla katolików nie bardzo korzystny, ale zawsze przełamujący jednę z ważnych zasad walki kulturnej. Redemptoryści zatem i Ojcowie świętego Ducha, tak zwani czarni Ojcowie, powrócą do Niemiec. Ci ostatni poświęcają się głównie pracy misyjnej i oddali olbrzymie usługi idei chrześciańskiej w Afryce i w Australii. Między innemi pracują oni także w niemieckich posiadłościach w Afryce wschodniej, a nawet fanatyczni protestanci oddają zupełną sprawiedliwość ich poświęceniu, wytrwałości i niezmordowanej pracy.

Rosyjskie dzienniki pilnie badają obecnie kwestyę bułgarską. Redakcya *Nowoje Wremia* wysłała do Zofii korespondenta, którego rozmowę z Stambułowem wczoraj przytoczyliśmy. Pojechał również do stolicy Bułgaryi współpracownik *Moskowskich Wiedomosti*, który zapatruje się dość pesymistycznie na zmianę bułgarskiego rządu. Twierdzi on, że członkowie nowego gabinetu są zaciętymi austrofilami, od których Rosya niczego nie może się spodziewać. Uniesień o rusofilskich poglądach Stoiłowa nie należy brać na seryo, gdyż on i jego koledzy nie tają swych sympatyj do Austryi. Zamierzona amnestya dla politycznych emigrantów nie przyjdzie do skutku, ponieważ gabinet wcale sobie nie życzy powrotu Cankowa i jego przyjaciół z Rosyi. Deputacyi filipopolskiej, która prosiła prezesa gabinetu o wydanie amnestyi, odpowiedział Stoiłow, że rząd wcale nie pragnie powrotu przyjaciół Rosyi do Bułgaryi, gdyż prowadzą oni antydynastyczną politykę. Bułgarowie powinni gromadzić się około tronu, aby zapobiedz dalszym nieporządkom. W ogólności zdaje się, że przewrot zofijski zawiódł nadzieje rosyjskie, którzy z początku mniemali, że Stambułow był jedyną przeszkodą do zagarnięcia Bułgaryi.

Chiny zażądały podobno pośrednictwa Rosyi w sprawie koreańskiej. Wiadomość ta pochodzi z angielskiego źródła i nie została jeszcze urzędownie stwierdzona. Dzienniki angielskie donoszą, że rząd rosyjski wezwał Chiny i Japonię do cofnięcia wojsk z Korei, że jednak tylko Chiny przychylnie przyjęły propozycyę. Japonia występuje z wielką ufnością w swoje siły, i nie ulega wątpliwości, że Anglia stanie po jej stronie. Armia japońska, która liczy 100.000 ludzi, jest uzbrojona i zorganizowana po europejsku, i może być zmobilizowaną z wielką łatwością. Pewien współpracownik dziennika *Daily Telegraph*, który służył w marynarce japońskiej, twierdzi, że marynarka ta, która składa się z 33 statków wojennych opancerzonych, 30 łodzi torpedowych i 60 okrętów przewozowych, może wytrzymać porównanie z każdą europejską marynarką. Chiny mają wprawdzie znacznie liczniejszą flotę, ale brak jej wyćwiczonych oficerów i maszynistów.

Korespondencya „Czasu“.

Warszawa 8 lipca.

(=) Zapadł tedy już wyrok w sprawie uczestników t. zw. demonstracyi 17 kwietnia, wyrok iście drakoński. Zakomunikowano go onegdaj wieczorem tym, co dotychczas siedzą w więzieniu, a wczoraj osobom znajdującym się jeszcze na wolności.

Skazano tedy 17 kobiet, stu kilkudziesięciu studentów uniwersytetu i 3 osoby prywatne na różne i to następujące kary: Prawie wszyscy, którzy dotąd znajdują się w więzieniu, mają w niem pozostać do 4 miesięcy, a następnie będą internowani w wewnętrznych, wschodnich lub północnych guberniach Rosyi na przeciąg od 2—5 lat. Tak samo ci, którzy już się znajdują na wolności, skazani zostali na podobne internowanie na 2—3 lat. Z pośród aresztowanych w dniu 17 kwietnia, puszczonych tego dnia na wolność, a następnie znów aresztowanych, pewna liczba od wszelkiej winy została uwolnioną, prawdopodobnie dlatego, że zdołali udowodnić, iż na ulicy, na której ich aresztowano, rozmaite mieli interesa.

Na czem polega różnica w winie skazanych, powiedzieć wam nie umiem; prawdopodobnie wysokość kary zależała od dobrej lub złej noty, jaką aresztowani mieli poprzednio, bo ostatecznie, o ile o winie w ogóle może być mowa, była ona u wszystkich jednakową; nikt policyi oporu nie stawiał, wszyscy zachowywali się spokojnie.

Najcięższa kara spotkała pomiędzy innymi byłego redaktora *Głosu* Potockiego, i jeżeli się nie mylę, współpracownika tego pisma, Jabłonowskiego, skazano ich bowiem, oprócz kary więzienia, na pięcioletnie internowanie. Wydawnictwo *Głosu* od maja zostało zawieszone.

Każdemu ze skazanych dano 4 gubernie do wyboru, atoli z tem zastrzeżeniem, że nikomu nie wolno zamieszkać w mieście gubernialnem, że w żadnej miejscowości nie może zamieszkać więcej, jak dwóch skazanych. Oprócz tego wszystkim stu kilkudziesięciu studentom uniwersytetu, odjęto raz na zawsze prawo uczęszczania do jakiegokolwiek uniwersytetu lub wyższego zakładu naukowego w całem państwie.

Nazwałem wyrok ten drakońskim, a sądzę, że każdy mi w tym względzie przyzna słuszność. Można należeć do przeciwników nieszczęsnego manifestowania patryotyzmu swego w tutejszych warunkach na ulicy, ale nie odejmuje to objektywnego sądu o sprawie, a objektywnie rzecz biorąc, wyrok poprostu jest okrutny. Przedewszystkiem zapewne wszyscy skazani woleliby pozostać połowę czasu, na jaką skazani zostali na internowanie w cesarstwie, w więzieniu, niżeli wyjeżdżać do rozmaitych małych mieścin, gdzie absolutnie nie będą mieli co robić. Studenci, choćby pragnęli kształcić się dalej, mogliby to czynić tylko za pomocą lektury, która oczywiście będzie wielce utrudnioną. Zresztą kształcenie się dalej w swoim fachu nic im nie pomoże, skoro nie będzie już im wolno wracać do uniwersytetu dla kończenia studyów. Prawie wszyscy ci, którzy obecnie zostali skazani, przesiedzieli już po trzy miesiące, a pozostaną jeszcze co najmniej miesiąc w więzieniu; zdawałoby się, że to kara dosyć ciężka za jeden krok nierozważny, który bądź co bądź porządkowi społecznemu nie zagraża. Ciężka odpowiedzialność za smutne konsekwencye całej sprawy spada na tych, którzy, mogąc wpłynąć na młodzież, zamiast powstrzymywania jej od nierozwagi, raczej ją do niej zachęcali. Opinia publiczna tutaj ich bardzo surowo potępiła i zapewnić was mogę, że olbrzymia większość inteligencyi tutejszej potępiła manifestacye uliczne. Ale dziś wszyscy są zupełnie zgodni w tem, że kara jest niesprawiedliwą, bo w żadnym stosunku do winy nie pozostaje; zdaje się, że w tym względzie niema dwóch zdań. Wyrok tedy zjednał skazanym sympatye, których poprzednio nie posiadali.

Domyślicie się łatwo, że wyroku tego nie wydał żaden sąd, lecz że jestto wyrok wydany w drodze administracyjnej, nie słyszałem też, aby któremukolwiek ze skazanych wręczono wyrok lub ogłoszono motywa wyroku. — Królestwo polskie cieszy się procedurą, jakiej zresztą już w całej Europie nie spotkasz, bodaj nawet i w Turcyi nie.

Podobno wielki udział w zasłudze co do srogości wyroku przypada w udziale głównemu prokuratorowi p. Turau i Apuchtinowi. Obydwaj to czynownicy, znani z nienawiści do wszystkiego, co polskie. Apuchtin w tym względzie ma tak ustaloną reputacyę, że nikogo na całej ziemi polskiej w tym względzie objaśniać nie potrzeba. O p. Turau opowiadają, iż on najwięcej się przyczynił do zamknięcia młodym prawnikom tutejszym, Polakom, możności aplikacyi, praktyki w sądach tutejszych. Gdy nowy minister sprawiedliwości, Murawiew, obejmował urzędowanie, wyraził podobno życzenie, aby sędziów śledczych wybierano z grona prawników Polaków, bardzo słusznie bowiem mniemał, iż oni z polskimi przestępcami łatwiej sobie dadzą radę. Wtedy to p. Turau do ministra wysłał wielki memoryał, wykazujący pomiędzy innemi, iż podobna praktyka sprzeciwiałaby się rozporządzeniom jenerał-gubernatora, które dla Królestwa polskiego są prawem obowiązującem. Minister miał na to odpowiedzieć, że ponieważ niema nadziei poznania gruntownie tego prawa obowiązującego, więc woli nie mieszać się wcale do stosunków tutejszych.

My więc tu pod każdym względem jesteśmy poza prawem, ministrowie o nasze stosunki się nie pytają; nami faktycznie rządzą bez apelacyi tutejsi czynownicy.

Że Apuchtin czynił wszelkie usiłowania, ażeby wyrok wypadł na studentów jak najsurowiej, o tem zupełnie pewne mam wiadomości. Gdzieindziej kuratorowie naukowi bądźcobądź do młodzieży się przywiązują, pragną być jej opiekunami a wiedząc, że trudno u młodzieży szukać rozwagi, starają się nawet jej nierozważne kroki zasłaniać. Ludzie głowy i serca wiedzą dobrze, iż bardzo rychło po opuszczeniu ławy uniwersyteckiej wyszumi z głowy młodzieńca burzliwość, nierozwaga ustąpi rozsądkowi i zastanowieniu. Tutejszy pan kurator okręgu naukowego wszędzie i zawsze dla młodzieży najsurowszym jest sędzią, pracuje sumiennie nad tem, aby na całe życie dać im uczuć srogość swoją, łamiąc im to życie, jak to czyni obecnie ze stu kilkudziesięciu młodzieńcami.

W mieście obiega pogłoska, że niedawno, z okazyi poświęcenia dzwonów do nowej cerkwi przy alei ujazdowskiej, Apuchtin wygłosił mowę pełną nienawiści do katolików i Polaków. Nie słyszałem jej, więc za prawdę nie ręczę, ale tu oczywiście wszyscy temu wierzą. W tym samym czasie — to znów jest fakt notoryczny — znany szef sztabu jeneralnego Puzyrewskij, w koszarach oficerów, którzy podejmowali zarząd tutejszego Towarzystwa wyścigów konnych, wygłosił mowę bardzo pojednawczą, wychodząc z tego założenia, że ludzie, którzy pod jednym dachem mieszkają, powinni dążyć do utrzymania pomiędzy sobą możliwego stosunku.

50-letni Jubileusz Politechniki lwowskiej.

Lwów 11 lipca.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy jeszcze niektóre telegramy gratulacyjne, jakie nadeszły na ręce rektora politechniki lwowskiej z powodu uroczystości 50-letniego jubileuszu:

JE. P. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni telegrafował z Wiednia:

„Bardzo żałuję, że mi obowiązki nie pozwalają wziąść osobiście udziału w uroczystości i życzę, by następnych lat szereg równie był pomyślny. Poparcia z mej strony nie zbraknie.“

„Ze wszystkich polskich wyższych zakładów naukowych Politechnika lwowska ma obecnie do spełnienia najdonioślejsze zadanie. Rozwój ekonomiczny kraju i powstający przemysł oczekują od niej dzielnych kierowników. Oby wszelkie na tem polu pokładane nadzieje się ziściły i były znakomite, a tak patryotyczne grono profesorów Politechniki w rozpoczynającem się drugiem półstuleciu, z dumą spoglądać mogło na młodą generacyę, nad której wykształceniem pracuje.

Marchwicki.“

„Imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego przesyłam najserdeczniejsze życzenia szkole Politechnicznej z powodu 50-letniego jubileuszu jej założenia: „Szczęść Boże!“ Oby Zakład rozwijał się coraz świetniej na pożytek kraju i narodu naszego.

Rektor *Zoll.*“

III Zjazd techników polskich we Lwowie.

Lwów 11 lipca.

(×) O godz. 5 po południu zebrali się technicy na drugie plenarne posiedzenie w hali muzycznej na placu wystawy. Na porządku dziennym były wnioski sekcyj, które poddane zostały zgromadzeniu do uchwał. Wniosków sekcyjnych było tak wiele i tak obszernych, że tylko w streszczeniu mogę je podać.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący p. Kossuth i przystąpił do odczytania wniosków sekcyj.

Sekcya ogólna przedstawiła następujące wnioski:

1) W celu wykonania uchwał Zjazdu, przygotowania Zjazdu następnego i stałego przedstawicielstwa i obrony interesów techników polskich, Zjazd ustanawia stałą delegacyę z siedzibą we Lwowie, składającą się z 4 członków, wybranych przez Zjazd, i 2 członków, wybranych przez oba krajowe Towarzystwa politechniczne. Członkowie ci mają prawo uzupełniać się w ten sposób, ażeby reprezentowane były w delegacyi wszystkie zawody techniczne i wszystkie dzielnice. Fundusz pozostały z II i III Zjazdu przekazuje Zjazd stałej delegacyi, pozostawiając jej porozumienie z krajowemi Towarzystwami technicznemi w sprawie pokrycia i rozdziału kosztów delegacyi; nadto członkowie III Zjazdu składają na tenże cel po 1 koronie.

2) Zjazd wyraża przekonanie, że roboty budowlane wszelkiego rodzaju, od sposobu wykonania których zależy bezpieczeństwo życia i mienia obywateli, oddawane być winny w zasadzie ukwalifikowanym technikom, jako posiadającym odpowiednią naukę i doświadczenie. Zarazem Zjazd wyraża zdanie, że przedewszystkiem uzyskać należy w banku krajowym finansowanie takich przedsiębiorstw budowlanych, które wypłacalne są w dalszych terminach.

3) Zjazd wyraża życzenie, ażeby technicy polscy uwzględniali w działalności swojej, obok taniości i dokładności wytwarzania, czynnik bezpieczeństwa życia i zdrowia robotników.

4) Zjazd uważa zaprowadzenie w Austryi szkoły średniej jednolitej za pożądane i konieczne.

5) Zjazd przekazuje delegacyi wniosek p. Kamienobrodzkiego w sprawie rozszerzenia w szkole politechnicznej studyów w kierunku budowli przemysłowych i fabrycznych.

6) Zjazd poleca delegacyi stałej poczynienie stosownych kroków celem zaprowadzenia w szkole politechnicznej we Lwowie obowiązkowego kursu ekonomii społecznej oraz encyklopedycznej nauki prawa konstytucyjnego i administracyjnego.

7) Zjazd poleca delegacyi stałej do załatwienia wniosek bud. Lewińskiego w przedmiocie budowy domków dla robotników.

8) Zjazd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi słownikowej i zaleca popieranie dalszych jej prac, oraz przekazuje tej komisyi wniosek inżyniera Godfrejowa w sprawie przyspieszenia wydawnictwa spisu wyrazów technicznych polskich.

9) Ponieważ w myśl paragrafu 23 statutu organizacyjnego szkoły politechnicznej we Lwowie, ma być tejże szkole przyznane prawo nadawania pewnego stopnia akademickiego tym, którzy poddadzą się odpowiedniemu egzaminowi, przeto III zjazd techników polskich oświadcza, że za najodpowiedniejszy tytuł akademicki uważa tytuł „doktora nauk technicznych.“

Sekcya technologiczno-chemiczna przedstawiła do uchwały wyrażenie potrzeby: założenia w kraju stacyi doświadczalnej dla badania procesów gorzelniczych i piwowarskich.

Następnie wyraziła sekcya potrzebę przeprowadzenia prób w laboratoryach szkoły politechnicznej nad działaniem elektryczności przy czyszczeniu soku cukrowniczego.

Z kolei uznała sekcya potrzebę opracowania statystyki przemysłu chemicznego.

Następnie uznała potrzebę wydawania miesięcznego czasopisma, zajmującego się sprawami przemysłu chemicznego.

Sekcya wyraziła następnie opinię, że przemysł cukrowniczy w Galicyi posiada wszelkie warunki bytu.

Sekcya zaproponowała dalej powołanie do życia stałej ankiety z prawem kooptacyi, któraby zajęła się sprawami cukrownictwa galicyjskiego.

W końcu zaproponowała sekcya, aby zjazd techników powołał do tej ankiety pp.: ks. Adama Sapiehę, Dra Tadeusza Pilata, ks. Andrzeja Lubomirskiego, Stanisława Brykczyńskiego, Augusta Gorayskiego, hr. Józefa Łubieńskiego, prof. Bronisława Pawlewskiego, Zdzisława Tatarowicza, Stanisława Sczepanowskiego, Dra Zdzisława Marchwickiego i Dra Alfreda Zgórskiego.

Sekcya budownicza przedstawiła następujące wnioski:

1) Zjazd techników polskich we Lwowie uchwala: Poleca się stałej delegacyi Zjazdu techników wniesienie petycyi do właściwej władzy, aby wznoszenie budowli monumentalnych, jakoto: kościołów i cerkwi i innych gmachów publicznych i ich restauracye wykonane były w kraju naszym tylko przez architektów i budowniczych; 2) III Zjazd techników polskich poleca stałej delegacyi poczynienie starań, gdzie należy, aby rząd, władze autonomiczne i dyrekcye kolei państwowych ze względu na znaczenie artystyczne budowli monumentalnych uzyskiwały projekta na celniejsze gmachy drogą konkursów pomiędzy architektami polskimi; 3) Sekcya budownicza już teraz wyraża zdanie: „Używanie dachówek do krycia budynków wiejskich jest bezwarunkowo zaleconem“. III Zjazd techników polskich poleca, ażeby stała delegacya skłoniła Towarzystwo politechniczne lwowskie i krakowskie do wydelegowania komisyi w celu wydania orzeczenia, jaki system dachówek dla naszego kraju byłby najodpowiedniejszy, a zarazem najtańszy gwoli rozpowszechnienia krycia dachówką także budynków wiejskich. 4) Celem zebrania skarbca swojskich motywów architektonicznych Zjazd techników wzywa architektów i budowniczych o nadsyłanie zdjęć z różnych dzielnic Polski do obydwóch kół konserwatorskich.

Sekcya mechaniczna zaproponowała: Zjazd wyraża uznanie i podziękowanie p. Arturowi Greisnerowi, dyrektorowi fabryki maszyn w Krompach na Węgrzech, za skuteczną pomoc, jakiej chętnie udzielił inżynierowi Bartlowi przy doświadczeniach nad tarciem suwaków, nie szczędząc na ten cel bardzo znacznych nakładów.

Wnioski inżyniera p. I. Wojciechowskiego o terminologii żelaza przekazano Towarzystwu politechnicznemu do rozpatrzenia.

Sekcya inżynierska zaproponowała:

1) Zjazd poleca delegacyi stałej wystosowanie do Koła polskiego w Wiedniu petycyi, w przedmiocie wyjednania u decydujących sfer szybszej akcyi w sprawie regulacyi rzek w Galicyi. 2) Zjazd techników polskich zwraca uwagę dotyczących władz na istniejące na rzekach publicznych jazy przewałowe, wysoko spiętrzające wody, nieposiadające dotąd ani ustawami przepisanych szluz do przepuszczania nadmiernej ilości wody i lodów, ani przepławek dla ryb, których brak potęguje nadzwyczaj klęski powodziowe i niebezpieczeństwo publiczne. Sekcya uważa sprawę tę jako nader doniosłą, szczególniej dla rolników i zaznacza, że szybkie i energiczne uregulowanie tych wadliwości jest nader piekącą i pożądaną sprawą.

Sekcya górnicza zaproponowała cały szereg wniosków z zakresu górnictwa. Sekcyi chodzi między innemi o to, aby zwrócić uwagę krajowego Towarzystwa naftowego na potrzebę ustawodawczej zmiany ustawy z r. 1884 w tym kierunku, aby takowa oparła się o zasady, wyrażone w ustawie górniczej, z zastrzeżeniem godziwych praw właścicieli gruntu.

Sekcya zaproponowała, aby ze względu na rozwój przemysłu górnictwa solnego, Zjazd uznał za konieczne, aby przy dyrekcyi skarbowej utworzoną była osobna administracya salin w sprawach, tyczących się wydobywania i produkcyi soli, zupełnie niezależna od kolegium dyrekcyi skarbowej, t. j. bezpośrednio podległa tylko prezydyum tejże dyrekcyi. Sekcya zaleciła dalej, aby przy kopalni wosku ziemnego, a w szczególności w Borysławiu zaprowadzono urządzenie centralnego zakładu dla wytwarzania zgęszczonego powietrza, które ma posłużyć do wentylacyi poszczególnych kopalń, tudzież jako motor.

Zgromadzenie wszystkie powyższe wnioski przyjęło bez dyskusyi przez aklamacyę i dokonało wyboru stałej delegacyi. Do delegacyi wybrani zostali pp.: prof. Skibiński, Rawski, Długoszewski i Gąsiorowski.

Na tem wyczerpano porządek dzienny III Zjazdu techników.

Prezes Zjazdu, p. Kossuth, zamykając zjazd, przemówił mniej więcej w następujących słowach:

Szanowni Panowie! III Zjazd techników polskich dobiegł do końca. Rezultat prac naszych nazwać można bardzo zadowalającym. Wprawdzie wystawa absorbowała nam wiele czasu, nie żal jednak tego, gdyż przyznać to musimy, jest ona bardzo interesującą, godną uwagi i bardzo piękną. Mowca korzysta ze sposobności, ażeby za urządzenie tak świetnej wystawy wyrazić imieniem Zjazdu uznanie i podziękę prezesowi wystawy, ks. Sapieże, wiceprezesom pp. Gorayskiemu i hr. St. Badeniemu, a przedewszystkiem dyrektorowi wystawy, p. Marchwickiemu, którego niezmordowanej pracy wystawa w głównej mierze zawdzięcza swe powodzenie. (Huczne oklaski). Uznanie i podziękę wyraża mowca także wszystkim, którzy swą pomocą i współpracownictwem przyczynili się do stworzenia tak wspaniałego, narodowego dzieła. (Oklaski). Wreszcie, nie przesądzając, co delegacya w tym względzie postanowi, wyraził mowca życzenie, ażeby przyszły zjazd za 3 lata odbył się w Krakowie. (Oklaski).

Następnie przemówił prezes komitetu zjazdu p. Gostkowski:

Szanowni Panowie! W stosunkowo bardzo krótkim czasie zdołaliśmy, jak świadczą dzisiejsze uchwały, przerobić dużo ważnych spraw czystofachowych i ogólnego znaczenia i przyjść do postulatów, które w dalszem przeprowadzeniu będą musiały wpłynąć stanowczo na dalszy rozwój naukowy i praktyczny naszego zawodu — nadto zdołaliśmy przytem zapoznać się dokładnie ze wszystkimi działami techniczno-fabrycznymi powszechnej wystawy krajowej. A zatem osiągnęliśmy zjazdem naszym już dzisiaj rezultat, przechodzący nasze oczekiwanie. Że się tak stało, zawdzięczyć należy żywemu i szczeremu udziałowi członków zjazdu, a przedewszystkiem skupieniu wszystkich czynników, jednem słowem światłemu, bezstronnemu kierownictwu, spoczywającemu w rękach naszego zacnego prezesa zjazdu. Wszyscy to uznajemy. Będę zatem tylko tłómaczem wszystkich uczestników zjazdu, jeżeli zaproszę szanownych kolegów, ażebyśmy przed zamknięciem zjazdu przez powstanie dali wyraz naszego wdzięcznego uznania zacnemu i kochanemu naszemu prezesowi p. Kossuthowi. (Huczne oklaski; zgromadzeni powstają z miejsc).

P. Kossuth podziękował w serdecznych słowach za wyrazy uznania; poczem prof. bar. Roman Gostkowski miał pouczający odczyt na temat: „Zagadka lotu.“

Zgromadzenie zakończyło obrady o godzinie 7 minut 15 wieczorem.

Dziś o godzinie 9 wieczorem odbędzie się wspólny bankiet w sali kasyna miejskiego.

KRONIKA.

Kraków 12 lipca.

— **Z Uniwersytetu.** P. Franciszek Jaglarz, rodem z Bieżanowa, kandydat adwokacki, otrzymał stopień doktora praw. P. Franciszek Steier, rodem z Przemyśla, otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **W kaplicy św. Jacka** u OO. Dominikanów w Krakowie odbędzie się w dniu 14 b. m. w sobotę konsekracya ołtarza, dla której dokonania umyślnie przybywa X. biskup Glaser, sufragan przemyski. Mianowicie wskutek pęknięcia dawnej mensy marmurowej musiała staraniem klasztoru sprawioną być na ołtarz nowa płyta. Jest ona z bardzo pięknego marmuru. Na zbliżające się uroczystości jubileuszowe cała kaplica św. Jacka, jak wiadomo, będąca jednym z piękniejszych zabytków renesansu, została odnowioną. Również i w klasztorze poczyniono wiele zmian, przy których w pięknym, starym refektarzu odnaleziono ślady budowy romańskiej z połowy XIII wieku i zarówno w refektarzu, jak w krużgankach, odkryto średniowieczne obrazy ścienne. Od ulicy zaś stolarskiej buduje się nowe okazałe wejście do klasztoru z attyką, przypominającą dawne motywa architektoniczne krakowskie.

— **Zapiski osobiste.** Od wczoraj bawi w naszem mieście znany publicysta z Pragi, przyjaciel Polaków p. Edward Jelinek, w przejeździe na wystawę lwowską; weźmie też udział w zjeździe dziennikarzy i literatów. Od miłego gościa czeskiego dowiadujemy się, że w końcu lipca odwiedzi wystawę naszą liczne grono przemysłowców i fabrykantów Czechów. Na połowę sierpnia zaś przygotowuje się wielka wycieczka towarzyska z Pragi do Lwowa.

— **Z teatru.** Jutro drugi i ostatni występ pani Kasprowiczowej w partyi Azuceny w operze Verdi'go „*Trubadur*“. Artyści zajęci są próbami z opery komicznej Ludwika Grossmana „*Duch Wojewody*“, która daną będzie w przyszłym tygodniu.

— **Sekcya ekonomiczna** odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie, na którem między innemi zatwierdziła ofertę p. Wendorffa na roboty stolarskie dla gminy m. Krakowa. Dalej obradowała sekcya nad podaniem Towarzystwa upiększenia miasta o urządzenie alei spacerowej od mostu murowanego na Błoniach do mogiły Kościuszki i Sikornika. Sekcya uchwaliła utworzyć w tej sprawie komisyę i delegowała do niej pp. Rottera i Rehmana, z poleceniem, ażeby do współudziału zaprosili reprezentantów Towarzystwa upiększenia miasta, wojskowości, budownictwa miejskiego, ekonomatu, wreszcie inspektora ogrodów miejskich celem oznaczenia szerokości tej alei i wytknięcia jej kierunku. Następnie przyszła pod obrady sprawa Smoczej jamy. — Komenda korpusu oznajmia na pismo Magistratu, iż nie może zezwolić na stworzenie przedmiotu oględzin *(Schauobjectes)* w pobliżu szpitala garnizonowego, specyalnie w pobliżu ogrodu szpitalnego ze względu na spokój chorych i czuwanie nad ich ruchem. Sekcya uchwaliła prosić komendę o zezwolenie na zbadanie stanu Smoczej jamy, poczem Magistrat ma sporządzić kosztorys restauracyi, a następnie stanie na porządku dziennym sprawa zwiedzania jamy. Wreszcie zezwoliła sekcya na znaczne rozszerzenie parkanu około pomnika Mickiewicza w Rynku głównym, tak aby wewnątrz przedsięwzięte być mogły roboty urządzenia i ozdobienia placu około pomnika. Nowy parkan stanie w promieniu 21 metrów od pomnika.

— **Z Muzeum** techniczno-przemysłowego miejskiego otrzymujemy następujące pismo: Panów architektów, którzy się zgłaszali kilkakrotnie do zarządu Muzeum z życzeniami korzystania z dzieł, traktujących o architekturze florentyńskiego renesansu, jakoteż nowoczesnej architekturze francuskiej — zawiadamiamy, że do biblioteki Muzeum weszły w ostatnich czasach dwie głośne publikacye: Wydawnictwo Bruckmanna p. t. „Architektura renesansu Toskańskiego“, z bogatym zbiorem szczegółów architektonicznych i co tylko ukończone wydawnictwo Gelis Didot'a p. t. *Hotels et maisons de Paris.* Na półkach biblioteki znajdują się nadto świeżo ogłoszone, a dla architektów i praktykujących budowniczych ważne prace, jak: Feldegga i Niemanna *Theophilos Hausen u. seine Werke*, Dietricha i Munthego „Drzewiane budownictwo Norwegii“, Hauda „Poradnik budowniczy dla Austro-Węgier“ i takiż poradnik Abla dla Niemiec.

Sezon budowlany stawia różnym przemysłom budowniczym, między nimi szczególnie ślusarskiemu, zadania coraz artystyczniejsze — dlatego nie zaszkodzi wiedzieć pracowniom ślusarskim, że w bibliotece Muzeum mogą znaleźć bardzo pożądaną pomoc, rozporządza ona bowiem świeżemi publikacyami Brandta i Fellera do stylowych robót ślusarskich. Artystyczne projekta pierwszego, jakoto: pomysły bram, latarń, krzyżów i krat nagrobkowych, balas do klatek schodowych i okuć w stylu staro-niemieckim, mają jeszcze dla technika i tę dogodną stronę, że podają przybliżony ciężar i koszta roboty na każdym okazie — moment ważny przy sporządzaniu kosztorysów budowlanych. Publikacya Fellera obejmuje prostsze i skromniejsze roboty w kutem żelazie, które jednak mogą mieć tem więcej praktycznego znaczenia, że są odtworzeniem prac już wykonanych. — Zapraszamy do korzystania.

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** O godzinie $^3/_4$12 zawezwano pogotowie ratunkowe do realności pana Knorcka w Dębnikach za Wisłą. Przybywszy na wskazane miejsce, znalazło pogotowie wyrobnika, Franciszka Sikorę z Bronowic-małych z poranionemi kończynami dolnemi i raną na tyle głowy. Jako powód tego wypadku, podało otoczenie spadnięcie z rusztowania na ceglaną posadzkę, a to wskutek wadliwości tego rusztowania.

— **Ślub.** W kościele OO. Kapucynów odbędzie się dnia 16 b. m. o godz. 11 rano ślub p. Mieczysława

---

godniu zobaczyć przynajmniej jednę premierę: ostatecznie mało jej nawet na tem zależało, żeby to była premiera w jak najlepszym gatunku. Znosiliśmy cierpliwie rządy przypadku pod tym względem i po kolei słuchaliśmy wszystkiego, co raczyła nam wybrać wiedeńska agencya teatralna. Różnorodność i rozmaitość sztuk przedstawionych była niewątpliwie zaletą tego systemu: często trafiała się zrządzeniem losu sztuka zupełnie dobra, a wtedy przedsiębiorca tryumfował a publiczność była w rezultacie zadowolona.

Jednym z najgłówniejszych grzechów dyrekcyi obecnej wobec publiczności było zniesienie tej tradycyi sobotnich wieczorów, odpowiadających systematycznym nawyknieniom naszej małej stolicy, w której bądź co bądź dużo jest natury małego miasteczka. Wieczory te uwalniały od samodzielności w wyborze: chodziło się do teatru z zasady. Teraz, kiedy trzeba wybierać, nie można nikomu brać za złe, że woli pójść na *Świat nudów*, *Wesele Figara* albo *Hamleta*, niż na premiery, o których nawet nie dobrze wie, czy są naprawdę premierami. Ztąd poszło, że sztuki nieraz wybitnej wartości, żeby wymienić *Dziewice* Marka Pragi, zeszły z repertuaru pierwej, nim dowiedziano się wogóle, że miała to być naprawdę jedna z najbardziej interesujących premier sezonu. Bo wogóle kierownictwo teatru mało czyniło dla rozgłosu wprowadzanych na scenę utworów literackich: była w tem zapewne pełna taktu skromność, objawiająca się nawet przez format afiszów i przez powściągliwość w używaniu reklamy. Dzięki temu jednak działo się, że nie zawsze mieliśmy ochotę na niepewne iść do teatru; jeżeli jeszcze w dodatku trafiliśmy wskutek nieszczęśliwego zrządzenia na *Watażkę* p. Urbańskiego, albo na *Kropkę ponad i* p. Wołowskiego, obawa przed premierami musiała wyrodzić się sama przez się.

Sądzimy więc, że mylnie w zarządzie teatru tłómaczono sobie niechęć do premier, jako objaw woli ludu. Uczyniono zaś źle, decydując się na ustępstwa głównie pod tym właśnie względem i nie uczyniono prawie nic, aby przeciwdziałać podobnie nienormalnemu stanowi rzeczy. Trudno także w plusach dyrekcyi zapisać ustępstwo tego rodzaju, jak czternaście przedstawień *Podróży naokoło świata*. Sztuka zapewne w swoim rodzaju nie była zła, ale znalazła się niewiadomo dlaczego w szeregu przedstawień, uświęconych jeszcze uroczystym tchnieniem otwarcia nowego gmachu, wtedy właśnie, kiedy sama sala teatralna była jeszcze dostateczną atrakcyą dla widzów i kiedy można było korzystać z tego w pełnej mierze dla dobra sztuki, a nawet, odważmy się to powiedzieć, dla dobra i rozwoju oryginalnej naszej literatury dramatycznej. O wodewilowych intermezzach w samej pełni wiosennego sezonu, mało także da się powiedzieć na usprawiedliwienie: w każdym razie lepiej było je odłożyć do czasu letnich ogórków. Tak więc wszystkie tego rodzaju przynęty dla szerszego ogółu nie były dobrane zbyt szczęśliwie: nie było w nich zamiaru, aby przez stopniowanie przyzwyczaić publiczność do rzeczy, które byłoby dyrekcyi przyjemniej wystawiać, a widzom, posiadającym wyższą kulturę, przyjemniej słuchać.

W stósunku do publiczności było zatem kilka braków dość ważnych. Sprawiedliwość jednak każe jeszcze raz przyznać, że było takie zrozumienie obowiązku utrzymania równowagi pomiędzy potrzebami widzów a ideałem, do jakiego powinien dążyć teatr. Temu zrozumieniu zawdzięczać należy przedewszystkiem trafny dobór wielu sztuk w długim szeregu tanich popularnych przedstawień, które zasłużonem i trwałem cieszyły się powodzeniem. Przedstawienia te, częstsze niż do tego zobowiązywał kontrakt z miastem, były zasługą i jako zasługę podkreślić je trzeba.

K. E.

hr. Ponińskiego, syna jenerała Władysława i Olgi z ks. Światopołk-Czetwertyńskich hr. Ponińskich, z p. Amelią Jastrzębską, córką Stanisława i Maryi z Dembińskich Jastrzębskich.

— **Wycieczka na wystawę.** Zawiadamiam kolegów, chcących wziąć udział w wycieczce akademickiej na wystawę lwowską, że wyjeżdżamy w sobotę 14 t. m. o godz. 9 min. 30 wieczorem.

S. Wechsler, sekretarz Czyt. akad.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod d. 11 b. m.:

(✕) Uczestnicy zjazdu techników zwiedzili bardzo szczegółowo wystawę gminy m. Krakowa; oprowadzał ich dyrektor urzędu budowniczego p. Niedziałkowski, udzielając szczegółowych wyjaśnień. Zarazem podał p. Niedziałkowski ciekawe daty o ruchu budowlanym, asanacyi i innych ulepszeniach, zaprowadzonych w m. Krakowie.

Dziś zwiedzali technicy urządzenia mechaniczne fontanny świetlnej, gdzie udzielał wyjaśnień inż. Jan Daurek. Dla lepszej ilustracyi puszczono fontannę w ruch.

Następnie zwiedzali dalsze pawilony, po których oprowadzali ich pp. Reutt i Piepes, zaś w sanitarnym pawilonie pp. Dr Merunowicz i Piepes.

Dziś zwiedzali również wystawę uczniowie gimnazyum ze Stryja w liczbie 100 osób; ze szkoły realnej ze Stanisławowa w liczbie 120 osób, oraz cztery kompanie piechoty wojska, stojącego we Lwowie załogą.

Od rana mieliśmy prześliczną pogodę, po południu krótki deszcz orzeźwił powietrze, co wpłynęło na większy ruch na placu wystawy. Kilka tysięcy osób zwiedziło dziś wystawę, mimo wielkiego gorąca.

— **Wiceprezydent** krajowej dyrekcyi skarbu, Dr Witold Korytowski, przyjmował onegdaj, we wtorek, deputacyę urzędników salinarnych galicyjskich i z Bukowiny, którzy, bawiąc we Lwowie z okazyi zjazdu techników, pospieszyli złożyć p. wiceprezydentowi skarbu podziękowanie za przyprowadzenie do skutku wystawy salinarnej. Imieniem deputacyi przemówił do p. wiceprezydenta radca górniczy i krajowy referent salinarny p. Józef Waydowicz. P. wiceprezydent Dr Korytowski odpowiedział na tę przemowę słowami pełnemi życzliwości dla personalu służby skarbowej, której dobro bardzo mu na sercu leży, i zakończył podziękowaniem zarządowi salinarnemu w Wieliczce za piękne urządzenie działu solnego w pawilonie ministerstwa skarbu na wystawie krajowej.

— **Zjazd literacko-artystyczny we Lwowie.** Biuro zjazdu literatów i dziennikarzy polskich udziela wszelkich informacyj w sprawie zjazdu w Kole artystyczno-literackiem codziennie od godz. 1—2½ i od 5 po południu. Na żądanie wysyła legitymacye, zniżone ceny biletów kolejowych, których udzielono już 164 dla uczestników zjazdu, poza Lwowem mieszkających. Zwraca się uwagę, że prawo udziału w zjeździe ma każdy, zajmujący się sprawami literatury, dziennikarstwa i oświaty. Biuro kwaterunkowe, znajdujące się na dworcu kolei we Lwowie, przyjęło obowiązek dla przybywających na zjazd wyszukania pomieszkania. Karta udziału wynosi 5 złr. Kobiety, nie literatki, wprowadzone przez członków zjazdu, płacą 2 złr. i mają prawo uczestnictwa w otwarciu (19 lipca), zamknięciu zjazdu (22 lipca), tudzież podczas obrad w ratuszu. Szczegółowy program obrad zjazdu otrzymać można od 16 b. m. w Kole artystyczno-literackiem razem z Pamiętnikiem zjazdu. W dniu 18 b. m. wieczorem o godz. 8½ odbędzie się zebranie uczestników w Kole artystyczno-literackiem, w celu wzajemnego poznania się. Po zamknięciu zjazdu odbędzie się w niedzielę 22 b. m. wieczorem bankiet dla uczczenia przybyłych gości. Bliższe szczegóły, dotyczące zjazdu, ogłoszone będą później.

— **Stypendya.** P. Minister wyznań i oświaty nadał nauczycielom gimnazyalnym: Stanisławowi Romańskiemu w Stryju i Michałowi Lityńskiemu we Lwowie stypendya na r. 1894/5 na podróż naukową do Włoch i Grecyi.

— **Zabójstwo.** Dnia 19 z. m. około północy naczelnik gminy Korniowa, w pow. horodeńskim, został skrytobójczo zamordowany. Podejrzanych o to morderstwo przyaresztowała żandarmerya. Sprawę odstąpiono sądowi karnemu.

— **Spadek po ś. p. Czarneckiej.** Majątek, pozostały po zamordowanej w Petersburgu ś. p. Wiktoryi Czarneckiej, wynosi, według opisu, sporządzonego świeżo przez komorników sądowych, Reinbota i Nieboronowa, ogółem 3,775.000 rs. — Samej gotowizny w Banku zmarła miała przeszło 1½ miliona rubli.

— **Dr Gałęzowski w Persyi.** *Kur. Warsz.* ogłasza bardzo ciekawy list znakomitego okulisty z Ispahanu. Cała droga z Teheranu do Ispahanu literalnie nabita była ludem; chorzy cisnęli się do lekarza nieskończonym łańcuchem. „Na stacyi Targne miałem taką masę chorych do ostatniej chwili, że o g. 6½ rano, kiedyśmy wsiadali do powozu, wśród licznej ludności, musiałem zrobić poważną operacyę na... stopniach powozu; operacya udała mi się świetnie, chorej bowiem wzrok przywróciłem zupełnie. Wjazd nasz do Ispahanu był wielce uroczysty; cały szwadron kawaleryi w galowych mundurach połączył się z naszą eskortą i tak wpośród zbitej masy ludu przybyliśmy do pałacu Zelle-Sułtana, zkąd list ten wysyłam. Szach obdarzył mnie orderem i mianował *Grand-Cordon de 1 classe de l'ordre du Lion et de Soleil.* Za tydzień wracam do Teheranu, zkąd już niebawem podążę do Europy na Petersburg, Wilno i Warszawę; w połowie września stanę już w domu w Paryżu."

— **Powtórny wybór.** Izba francuska niema szczęścia w unieważnianiu wyborów. Prawie zawsze wyborcy wysyłają „unieważnionych" swych posłów ponownie do Pałacu burbońskiego. Tak było z Wilsonem, tak obecnie z owym p. Mielvaque, który to z portyera Izby deputowanych został milionerem przez małżeństwo z bogatą, wykradzioną przez niego w biały dzień w lasku bulońskim Hiszpanką. Wyborcy w Brive przedwczoraj ponownie oddali mu mandat poselski.

— **Straszna tragedya.** Angielskie pismo *Free Russia* donosi: „Dowódzca jednego z pułków konsystujących w Kijowie, Tregubow, znany był z brutalności w swych stosunkach z podwładnymi oficerami, nie mówiąc już o szeregowcach. Niejednokrotne przedstawienia grona oficerów pułku, czynione pułkownikowi, nie osiągały żadnego rezultatu. Wówczas oficerowie wysłali zbiorowe podanie do dowódzcy wojsk okręgu kijowskiego, Dragomirowa, prosząc go o przeniesienie do innego pułku albo oficerów, albo pułkownika, gdyż wspólna służba z Tregubowem stała się nadal niemożliwą. — Zgodnie z rosyjskiemi ustawami wojskowemi, skargę tę odesłał Dragomirow do pułkownika Tregubowa, żądając od tegoż wyjaśnienia. Tregubow, podejrzywając, iż głównym agitatorem w tej sprawie jest skarbnik pułku, obmyślił następujący plan zemsty. Wiedząc dobrze, iż oficer ten nie posiada żadnego majątku, poprosił go o pożyczkę 3.000 rubli. Prośbie pułkownika trudno było odmówić i skarbnik pożyczył Tregubowowi, na jego słowo oficerskie, 3.000 rubli, z sum pułkowych. Pułkownik, wziąwszy pieniądze, natychmiast zarządził rewizyę kasy pułkowej, w której naturalnie okazał się deficyt. Nieszczęśliwy skarbnik zastrzelił się nazajutrz, pozostawiając jednak list do kolegów, w którym wyjaśnił im szczegóły niecnego postępku pułkownika. Zebrani pod ciężkiem wrażeniem katastrofy oficerowie, widząc, iż na drodze legalnej niema dla nich ratunku, postanowili zabić swego pułkownika. Los wybrał jako wykonawcę tej decyzyi młodego adjutanta pułkowego, który też natychmiast spełnił wyrok swych kolegów, zabijając swego szefa w jego własnem pomieszkaniu wystrzałem z rewolweru. Dragomirow wezwany został do Petersburga. Sądzą, że pułk zostanie skasowany i wcielony do innych."

— **Sztuka socyalistyczna.** W paryskim *Maison du peuple* utworzoną zostanie sekcya sztuki socyalistycznej, obejmująca teatr, malarstwo i... muzykę. Ciekawa rzecz, czem ta ostatnia będzie się różnić od muzyki „burżoazyjnej." Chyba niesłychaną przewagą kontrapunktu?

— **Nekrologia.** Zmarł w ostatnich dniach w Silver-Lake w Ameryce X. Władysław hr. Tyszkiewicz, kapłan poważny i szanowany.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 13 b. m.: *Trubadur*, opera w 4 aktach, muzyka Verdi'ego.

— Dnia 11 lipca przed południem pogoda, gorąco, po południu deszcz gwałtowny, krótki; termometr od +15·4 doszedł do +30·0 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7 rano dnia 12 lipca stan jego był 740·1 mm., termometru +17·6 C. Wiatr południowo-zachodni.

W piątek dnia 13 b. m.: św. Małgorzaty p. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny Akademii odbył dnia 9 lipca ostatnie posiedzenie przed wakacyami. Dyrektor Wydziału prof. Dr Zoll zagaił posiedzenie, poświęcając słowa należnego hołdu pamięci ks. Władysława Czartoryskiego, zmarłego 23 czerwca b. r., jego zasługom w życiu publicznem i naukowem i zaznaczył obowiązki wdzięczności, do których Akademia poczuwa się względem twórcy Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie i Stacyi Naukowej w Paryżu. Następnie przewodniczący powitał obecnego na posiedzeniu p. Aleksandra Jabłonowskiego, niedawno obranego członkiem-korespondentem. Sekretarz prof. Dr Smolka zdał sprawę z postępu wydawnictw Wydziału i złożył XV tom „Scriptores rerum Polonicarum" (8°, 357 str.), który właśnie wyszedł z pod prasy, a zawiera: Analecta Romana (pomniejsze źródła do dziejów Polski XVI wieku, z Archiwum watykańskiego i innych archiwów włoskich). Wreszcie X. Dr Jan Fijałek odczytał rzecz p. t.: „Pierwsi Jezuici w Polsce."

H. Pachulski, pianista i kompozytor, w przejeździe z Moskwy, gdzie od ośmiu lat jest profesorem konserwatoryum, do Bayreuth, zatrzymał się przez parę tygodni w Krakowie. Pachulski jest uczniem Żeleńskiego z warszawskiego konserwatoryum. Napisał on między innemi „Waryacye" na temat własny „Chant sans paroles", „La fileuse", „Impromptu", „Sześć preludyów", „Valse Caprice", „Dwie Etiudy fortepianowe", „Polonez", „Sonatę fortepianową", „Trzy utwory na wiolonczelę" etc. etc. — Wiele z tych utworów wydanych zostało u Jurgensona w Moskwie. O ile wiemy, pisał Pachulski również pieśni i utwory orkiestralne. Obecnie pora nie była po temu, aby w Krakowie dał się słyszeć nasz młody pianista. Lecz jest nadzieja, że z jego utworami zapoznamy się w jesieni.

Władysława Żeleńskiego, Suita polskich tańców wydaną została świeżo u Hatzfelda w Londynie, w układzie fortepianowym na cztery ręce, dokonanym przez autora. Tańce te polskie (Polonez, Krakowiak, Mazur) napisane na orkiestrę, niejednokrotnie z wielkiem powodzeniem grywane były w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Wiedniu. Obecnie uprzystępnione zostały dla ogółu. Wydanie jest bardzo piękne. Żeleński poświęcił dzieło to uczniowi swojemu, Zygmuntowi Stojowskiemu.

Walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu odbyło się we wtorek d. 10 b. m. o godz. 6 po południu.

Zagaił takowe wiceprezes Towarzystwa prof. Dr Wicherkiewicz przemową, w której wyniósłszy w gorących słowach zasługi zmarłego prezesa ś. p. hr. Augusta Cieszkowskiego, stawił go młodszym członkom Towarzystwa za godny naśladowania przykład i zachęcał ich do usilnej i energicznej pracy naukowej. Następnie zaproponował na przewodniczącego walnego zebrania p. radcę Szczanieckiego, który jednogłośnie wybrany, powołał na sekretarza p. Stefana Mizerskiego.

Po odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania przez p. Mizerskiego, odczytał hr. Engöstrem sprawozdanie z czynności zarządu Towarzystwa.

Poczem zdał p. mecenas Głębocki sprawę z prac komisyi statutowej w ubiegłym półroczu. Zważywszy, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk nie posiada praw korporacyjnych, starała się komisya, aby uniknąć możliwych na przyszłość trudności, obmyślić dla Towarzystwa realną podstawę i pozyskać prawa osoby prawnej. Możnaby tego dopiąć albo w formie Towarzystwa akcyjnego lub też Towarzystwa z ograniczoną poręką. Większość komisyi przychylała się do ostatniego środka. Ponieważ atoli w niezbyt długim czasie wejdzie w Niemczech w życie nowy kodeks cywilny, w którym także Towarzystwom artystycznym, naukowym i t. p. przyznanem zostaną prawa korporacyjne, postanowiła komisya stawić do decyzyi walnego zebrania następujące wnioski: 1) aby rewizyę statutów odroczyć do czasu, gdy nowy statut cywilny wejdzie w życie; 2) aby komisya do tego czasu obmyśliła potrzebne zmiany zgodnie do ustaw nowego kodeksu; 4) aby posiadała prawo kooptacyi. Wszystkie te wnioski przyjęto na walnem zebraniu jednogłośnie.

Na wniosek zarządu zamianowało walne zebranie jednogłośnie na członków honorowych Towarzystwa ministra oświecenia p. Dra Madeyskiego i sekretarza jeneralnego Akademii Umiejętności p. prof. Smolkę.

Następnie zakomunikował p. hr. Engeström, jako jeneralny sekretarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk straty, które poniosło Towarzystwo w ostatniem półroczu przez śmierć 3 z swoich członków: hr. Augusta Cieszkowskiego, Dra Łepkowskiego, profesora przy Wszechnicy Jagiellońskiej i Fr. Żółtowskiego, i prosił uczcić pamięć zmarłych przez powstanie.

Na tem zamknięto obrady i rozpoczęło się pod przewodnictwem p. radcy Szczanieckiego publiczne posiedzenie, na którem p. Dr B. Erzepki odczytał nadesłaną przez p. Dra Fr. Chłapowskiego pracę pod tytułem: „O stosunku ś. p. Dra hr. Augusta Cieszkowskiego do nauk przyrodniczych wogóle, a do wydziału przyrodniczego w szczególności."

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 12 lipca. Według wiadomości, otrzymanych z Konstantynopola, pierwsze trzęsienie ziemi dało się uczuć przedwczoraj w południe. Wszystkie domy zachwiały się. Zaledwie mieszkańcy zdołali wybiedz na ulicę, nastąpiło drugie i trzecie wstrząśnienie, skutkiem czego wiele domów zapadło się. Ulice zapełniły się mieszkańcami, uciekającymi bez celu. Obok giełdy na Galacie zawalił się dom, grzebiąc wszystkich mieszkańców pod gruzami. Spustoszenia są ogromne i to nietylko w Stambule, ale także w Galacie i na Pera. Tysiące ludzi obozuje w ogrodach i na ulicach, obawiając się dalszych wstrząśnień. W dzielnicy anatolskiej musieli mieszkańcy opuścić budynki wzdłuż kolei anatolskiej na przestrzeni 210 kilometrów. Pomimo że ruch pociągów nie jest wstrzymany, wiadomości nadchodzą powoli, gdyż większa część linij telegraficznych przerwana.

Telegramy biura koresp.

Madonna di Campiglio 12 lipca. Cesarz opuścił Campiglio, udając się dzisiaj o g. 4 rano pieszo w ubraniu górskiem do Dimaro. Swita powróciła przed południem powozami do Trydentu.

Male 12 lipca. Cesarz przybył tu dzisiaj o g. 8 rano. Miasteczko jest przystrojone flagami. Na ulicach wznoszą się bramy tryumfalne. Po przemowach deputacyj wyruszył Cesarz w dalszą drogę o g. 8 m. 20 wśród entuzyastycznych okrzyków *Eviva!* licznie zgromadzonej ludności.

Cles 12 lipca. Cesarz przybył tu o godz. 9 minut 35 wśród dźwięków hymnu ludowego i entuzyastycznych okrzyków ludności. Po powitaniu przez deputacye gminy i stowarzyszeń, odbyło się przedstawienie duchowieństwa, naczelników władz i magistratu. O godz. 10 m. 20 wyruszył Cesarz w dalszą podróż gościńcem cesarskim, ozdobionym tryumfalnemi łukami.

Wiedeń 12 lipca. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie do władz krajowych, które ze względu na cholerę w Rosyi oraz poszczególne wypadki zasłabnięcia w Galicyi i Bukowinie, nakazuje ścisłe przestrzeganie przepisów konwencyi drezdeńskiej, a nadto zarządza pięciodniową obserwacyę podróżnych z Rosyi, dalej jak najszybsze przywrócenie stacyj rewizyjnych na północnej granicy galicyjskiej, jakoteż stosowanie najściślejszych i najobszerniejszych środków ochronnych przeciw szerzeniu się zarazy w gminach Galicyi i Bukowiny.

Wiedeń 12go lipca. Dziś w nocy zmarł tu nagle poseł do Rady państwa Dr Józef Heilsberg, członek zarządu klubu zjednoczonej lewicy.

Wiedeń 12 lipca. Dzienniki donoszą, że ks. Ferdynand bułgarski przybył na kuracyę do Karlsbadu.

Hamburg 12 lipca. Wczoraj o godzinie 3½ rano wybuchł pożar w tutejszych spichlerzach portowych. Spłonęły znaczne zapasy kawy i tytoniu. Szkodę, wynoszącą około 1,500.000 marek, ponosi 20 towarzystw asekuracyjnych. Pożar trwał blisko pięć godzin. Z osób nikt nie odniósł uszkodzenia.

Paryż 12 lipca. Trybunał sędziów przysięgłych skazał socyalistę Allemane'a na karę jednomiesięcznego więzienia, za obrażający armię artykuł, ogłoszony w dzienniku *Parti ouvrier.*

Rzym 12 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem ustawy o ochronie bezpieczeństwa publicznego. Prezydent oznajmia, że co do rozdzielonego wczoraj między posłami projektu ustawy panuje między gabinetem a komisyą zupełne porozumienie. Według wniesionego przedłożenia wysyłane będą przymusowo do miejsca przynależności nietylko osoby, wymienione w ustawie o ochronie bezpieczeństwa publicznego, lecz także wszyscy przestępcy, którzy skazani zostali za zbrodnie przeciw publicznemu bezpieczeństwu i porządkowi, oraz za zbrodnie, przewidziane w ustawie o materyałach wybuchowych. O wydalaniu do przymusowego miejsca zamieszkania orzekać będzie komisya prowincyonalna za złożeniem określonej przepisami rękojmi. Komisya ta może zarządzić przymusowe wydalenie, nie dłużej, jak na lat trzy, przeciw osobom, które objawiły zamiar popełnienia gwałtownych zamachów przeciw organizacyi społecznej, a nadto może wydać rozkaz tymczasowego aresztowania tych osób.

W razie równobrzmiącego orzeczenia komisyi apelacyjnej, minister spraw wewnętrznych wykona uchwałę komisyi. — Związki i stowarzyszenia, zmierzające do gwałtownego przewrotu organizacyi społecznej, są zakazane.

Wskutek zmian, poczynionych w pierwotnym projekcie, oświadczyła najskrajniejsza lewica, że będzie wprawdzie zwalczać projekt, lecz odstępuje od zamierzonego planu bezwarunkowej obstrukcyi.

W dalszym ciągu obrad deputowani z partyi najskrajniejszej lewicy Rampoldi, Engel i Cavalotti występują przeciw ustawie o przymusowem miejscu zamieszkania. Po przemowach ministra sprawiedliwości i sprawozdawcy w obronie projektu, zamknięto dyskusyę jeneralną.

Wszystkie porządki dzienne zostały cofnięte z wyjątkiem wniosku deput. Donati, aby Izba, po wysłuchaniu oświadczeń rządu, przeszła do dyskusyi szczegółowej nad ustawą.

Prezes ministrów Crispi oświadcza, że obecna chwila jest groźną, społeczeństwo bowiem musi się bronić przeciw indywiduom, które nie znają ojczyzny ani innych środków, jak zburzenie wszelkiej politycznej i społecznej organizacyi. Obecne położenie niema sobie równego w przeszłości; jest zatem rzeczą dziecinną podnosić poglądy, które mowca kiedyś wypowiadał przeciwko innym normom wyjątkowym. Prezes ministrów prosi o przejście do dyskusyi szczegółowej i o zgodne uchwalenie ustawy, która wytępić ma zarazę, jaka szerzy się w ludzkiem społeczeństwie. We Francyi, nawet w Anglii, która zawsze i wszystkim dawała schronienie, zapadają analogiczne uchwały. Włochy nie mogą pozostać w tyle za temi wolnemi państwami. (Bardzo żywe oklaski).

Porządek dzienny Donati'ego przyjęty został w imiennem głosowaniu 213 głosami przeciw 26 głosom najskrajniejszej lewicy.

Londyn 12 lipca. Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że Japonia zgadza się na odwołanie wojsk z Korei tylko w razie przyjęcia szczegółowo wymienionych warunków. W Yokohamie uważają wojnę z Chinami za nieuniknioną.

Cetynia 12 lipca. W miejsce dotychczasowego gubernatora Skutari Abdul Kerim baszy, zamianowany został jenerał Osman basza.

Waszyngton 12 lipca. Panuje tu mniemanie, że bezrobocie nie udało się. Ruch pociągów zwiększył się cokolwiek.

Chicago 12 lipca. Wielki mistrz „rycerzy pracy" zarządził bezrobocie. Wczoraj strejkowało około milion robotników. Bezrobocie ma trwać aż do zaspokojenia żądań, stawianych przez robotników, zajętych przy wagonach Pullmanna. — Debs i inni przywódzcy strejku wypuszczeni zostali na wolność za złożeniem wysokiej kaucyi.

Chicago 12 lipca. Pociąg kolejowy został zrzucony przez strejkujących do rzeki. Strejkujący zastrzelili jednego palacza i trzech żołnierzy.

Od Administracyi „Czasu."

Dla biednej wdowy ułomnej i chorowitej złożono pod lit. Z. H. 2 złr., L. Z. 2 złr. 50 ct.

Dla biednej wdowy 73 letniej złożono pod lit. Z. H. 1 złr.

Dla rodziny litewskiej złożono pod lit. L. Z. 2 złr. 50 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Kuryer poranny warszawski w Nrze 172 zamieszcza następujący artykuł profesora śpiewu, Lamperti'ego:

„„Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego." — Wyczytawszy w *Kuryerze*, że panna Ehrentraut, debiutująca na scenie warszawskiej pod pseudonimem d'Onori, uważa się za moją uczennicę, jestem zmuszony oświadczyć, że panna E. rozpoczęła wprawdzie naukę śpiewu pod moim kierunkiem, jako mezzo-sopranistka, wkrótce jednak przeszła do innej szkoły. Tym sposobem komu innemu, nie zaś mnie, zawdzięcza rozwój swego talentu wokalnego.

Drezno, dnia 16 czerwca 1894 r.

Prof. I. B. Lamperti."

Przeczytawszy powyższy komunikat, jakkolwiek nie pozbawiony dwuznaczności, westchnąłem, pomyślawszy nad tem, czy nie zadowolniłbym się nawet takim komunikatem teraźniejszego nauczyciela panny Łada, pianistki, po pierwszem wystąpieniu tejże w Krakowie. Sądziłem bowiem w prostocie ducha, że poświęciwszy jej 10 lat nieprzerwanej, sumiennej pracy, mam niejakie prawo do nazywania się jej nauczycielem, któremu głównie zawdzięcza rozwój swego talentu.

Omyliłem się. Teraźniejszy nauczyciel panny Łada, nie uznał za stosowne uzupełnić pod tym względem podanej wzmianki w gazetach krakowskich o jej występie... Pocieszam się jednak myślą, że Kraków nie jest tak dalece naiwnym, aby uwierzył w cudowne przygotowanie panny Łada przez p. Domaniewskiego w ciągu niespełna 9 miesięcy do publicznego występu, który zyskał ogólne uznanie prasy i publiczności.

Robert Becker,
były nauczyciel w Neue Akademie der Tonkunst Teodora Kullaka w Berlinie i uczeń tegoż.

Siedlce, dnia 5 lipca 1894 r. (1720)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 10
Renta austryac. srebrna	98 10
Renta austryac. 4% złota	122 10
Renta austryac. 4% koronowa	97 80
Akcye ban. austr.-w.	1002
„ kredytowe	360 75
Londyn	125 20
Napoleony	9 95½
Dukaty	5 92
Marki	61 37½
4% Renta węg. kor.	95 15
4% „ „ złota	121 50
Losy prem węg.	150 —
Losy tureckie	66 30

	złr. ct.
Anglobank	156 50
Union	261 50
Bankverein	135 25
Akcye Länderbank.	247 80
„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ „ lwowsko-czerniow.	278 —
„ „ południ.	105 62
Elbethal	261 75
Nordbahn	3030
Staatsbahn	339 50
Alpin	82 —
Akcye tytoniowe	212 50
Ruble	134 12

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 12 lipca.

Banknoty austr.	162 95
Krótki Wiedeń	162 70
Banknoty ros.	218 90
5% Listy zast. pols.	—
4% Listy likw. pols.	65 60
Renta włoska	77 62
Akc. austr. kred.	210 75
Ultimo Ruble	219 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 12 lipca.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	61 20	61 60
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	108 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 70	97 40
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	395 —	405 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	277 —	280 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 —	10 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 11 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	397 —	406 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 20	97 90
4½% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 11 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	101 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 lipca.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 10	98 30
4²⁄₁₀% srebrna	98 10	98 30
4% złota austryacka	121 85	122 05
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 25	121 45
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 30	95 85
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	116 25	117 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 30	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 20	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 70	100 40
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	96 60
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	88 80
4% „ „ nieopod.	95 45	96 45
3% „ południowej	153 —	153 90
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 50	95 10
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	155 75	156 30
wiedeńsk. banku związk. 100 „	134 70	135 70
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	454 75	455 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	438 75	439 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	398 —	402 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	247 —	247 50
austro-węgiersk. banku 600 „	1000	1004
Unionbanku 200 „	261 —	261 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3030	3035
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 50	186 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	276 20	277 —
„ państwowej 200 „	338 25	339 —
„ południowej 200 „	104 75	105 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 —	205 20
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 50	204 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	81 40	81 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	212 50	213 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 25	149 25
„ „ 1860 „ 500 „	146 75	147 75
„ „ 1860 „ 100 „	157 50	158 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 25	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 50	150 50
„ regul. Cisy	143 —	143 50
austr. regul. Dunaju	127 —	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 30	173 —
serbskie 100 frankowe	39 70	40 10
tureckie	66 —	66 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 90	10 30
kredytowe z r. 1858.	196 50	197 50
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 40	19 10
„ „ węgierskie	12 30	13 —
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	44 50	45 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 94	5 96
20-frankówki	9 96	9 97
Funty szterlingi angielskie	12 50	12 55
Marki niemieckie	61 40	61 47
Ruble papierowe	134 25	134 50

Obwieszczenie.

C. k. Nadprokuratorya Państwa w Krakowie zamierza dostawę potrzebnych dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1895 artykułów w drodze ogólnej konkurencyi uzyskać — i wzywa niniejszem do przedłożenia dotyczących pisemnych ofert.

I. Artykuły dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1895 potrzebne są w przybliżeniu następujące:
1) 80.200 kg. mąki żytniej z potrąceniem 12% otrąb i domieszaniem mąki pszennej Nr. 7.
2) 17.200 kg. mąki żytniej na pół biały chléb, dla dozorców więźni i dla szpitala.
3) 2.650 kg. bułek dla chorych więźni.
4) 1.000 litrów białego wina dla szpitala.
5) 15.000 kg. czystej żytniej długiej słomy do napełniania sienników.
6) 2.000 kg. czystej jasnej niezapalnej nafty.
7) 1.300 kg. podwójnie rafinowanej rzepakowej oliwy.
8) 100 kg. czystego smalcu do smarowania trzewików.
9) 660 kg. mydła suchego do prania bielizny więziennej.
10) 2.100 kg. pudełek knotków do lampek z oliwą.
11) 2.400 sztuk brzozowych mioteł.
12) 150 litrów denaturalizowanego spirytusu.

II. Bliższe objaśnienia udziela oddział rachunkowy c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie lub c. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu.

III. Termin wniesienia zapieczętowanych ofert do c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie wyznacza się **do dnia 31 sierpnia b. r., do 12ej godziny w południe.**

IV. Oferty zaopatrzone stemplem na 50 cent. od każdego arkusza, mogą wszystkie powyższe artykuły lub też pojedyncze z nich obejmować.

V. Cena pojedynczych artykułów ma być w ofercie liczbami i słownie uwidoczniona.

VI. Do oferty musi być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożone tamże 5% wadyum. Osoby c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie nieznane, obowiązane są nadto do przedłożenia świadectwa moralności i poświadczenia majątkowego.

VII. Oferty na wino mają być wraz z zapieczętowaną próbką c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie przedłożone.

VIII. C. k. Nadprokuratorya Państwa w Krakowie zastrzega sobie prawo wyboru między przedłożonemi ofertami, jakoteż wdrożenie w danym razie nowego postępowania ofertowego. (1715)

KRAKÓW, dnia 7 lipca 1894 r.

Z c. k. Nadprokuratoryi Państwa.

NAJKRÓTSZE POŁĄCZENIA

między Krakowem

a miejscami kąpielowemi: **Zakopanem (Chabówką), Rabką, Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).**

ze stacyi	Odjazd o godzinie		Przyjazd DO STACYI	Przyjazd o godzinie		Czas jazdy (godz.)	PRZEZ	Cena biletu jazdy I. klasa zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	UWAGA.
KRAKÓW	8^{25}	rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29}	popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	✕) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44}	„		1^{32}	„	5	„ Bonarkę „	3	35	2	24	1	12	✕)
	7^{05}	wieczór		11^{54}	w nocy	5	„ „	3	36	2	24	1	12	✕)
	8^{25}	rano	Rabka	12^{38}	popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	✕) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44}	„		1^{41}	„	5	„ Bonarkę „	3	36	2	24	1	12	✕)
	7^{05}	wieczór		12^{04}	w nocy	5	„ „	3	36	2	24	1	12	✕)
	7^{07}	rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14}	popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		5^{02}	„	6	„	5	36	3	57	1	79	
	10^{55}	w nocy		6^{09}	rano	7	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano	Żegiestów-Zdrój	1^{16}	popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		6^{04}	wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{11}	rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano	Muszyna-Krynica	1^{34}	popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		6^{23}	wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{30}	rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI do 30/IX.
	7^{07}	rano	Iwonicz	2^{12}	popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	96	*)
	10^{38}	przedpoł.		9^{43}	w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{26}	rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano		2^{12}	popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38}	przedpoł.		9^{43}	w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20}	w nocy		7^{26}	rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	7^{07}	rano	Rymanów	2^{25}	popołud.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	*)
	10^{38}	przedpoł.		9^{58}	w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{38}	rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/IV. do 30/IX.
	7^{07}	rano		2^{25}	popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38}	przedpoł.		9^{58}	w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20}	w nocy		7^{38}	rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20}	w nocy	Drohobycz-Truskawiec	† 9^{27}	przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55}	„		1^{22}	popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55}	„		11^{17}	przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

✕) Wozy wprost przechodzące. *) Wozy wprost przechodzące I. i II. klasy. †) W sobotę o godz. 11^{17} przedpołud.

Kraków, w maju 1894 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*